

POLSKA WIEŚNA

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidèle» Niedziela, dnia 19 stycznia 1947 r.
Nr 3 (90).

...PYCHA ZABIJA
MIŁOŚĆ, TĘ JEDYNĄ
SIŁĘ DO ZWALCZANIA
ZŁEGO.

Adam Mickiewicz.

Od wahania do zdrady

J. Em. ks. Kardynał Saliege, arcybiskup Tuluzy, znany w całej Francji jako jeden z wielkich uczestników wojennego ruchu oporu, udzielił redakcji „Temoignage Chretien” wywiadu, który ukazał się w ostatnim numerze (137 z 10. I. 1947) tego katolickiego tygodnika.

KARDYNAŁ zwraca uwagę na to, że dzisiejszy kryzys ekonomiczny, socjologiczny i ideologiczny jest kryzysem planetyarnym, który obejmuje nie tylko wszystkie narody, ale wszystkie również instytucje ludzkie, nie wyłączając nawet Kościoła.

Dostojny Purpurat wskazuje dalej na częste i łatwe przerażanie się, znamienych w obecnym okresie dziejów, wahań w akty zdrady. Te śmiertelne rany ludzkości uleczyć może jedynie czyn zdecydowany, obok jasnego w każdej dziedzinie życia światopoglądu.

Mówiąc o przyszłości, jaka czeka Europę, książe Kościoła zapowiada przejście starego ładu przez ciężki okres komunizmu. Dodaje jednak zaraz: „wierzyłem zawsze w czasie ostatniej wojny w ostateczną klęskę Niemiec, pomimo, że inni wierzyli w ich zwycięstwo. Dziś wierzę w triumf świata robotniczo-chłopskiego, a nie w sukces trustów. Rzecz tylko cała w tym, czy to zwycięstwo świata robotniczo-chłopskiego dokona się na drodze sprawiedliwości, pokoju i dobroci...”

„Nie chciałem was przestraszać, kontynuuję kard. Saliege, jestem zresztą do tego niezdolny. Jeśli jednak pozwolicie wypowiedzieć się moim przeczuciom, oświadczam, iż jestem pewny, że fala komunizmu zaleje całą Europę, aby w czarnym nieboskłonnie przygotować odrodzenie chrześcijaństwa, zapowiadane już przez Akcję Katolicką...”

„Idą czasy, w których z nadszedzimy się na krawędzi nędzy, by w ten sposób przejść kurację ubóstwa. I w tym właśnie widzę zapowiedź rechrystianizacji świata... Wydarzenia, jakie nam przyniesie jutro, odmłodzą nas...”

„Dzisiejszy świat robotniczy i chłopski jest światem smutnym... Ale, mimo wszystko, jestem optymistą. Jak nigdy nie wierzyłem w zwycięstwo Niemiec, tak teraz wierzę, że świat pracy oraz świat zrujnowanych rentierów odzyska znowu pokój i radość...”

„Wierzę w przyszłość Francji i w przyszłość katolicyzmu we Francji oraz na całym świecie”.

Zamieszczamy jedynie wyjątki wywiadu J. Em. Ks. Kard. Saliege, który przez „Temoignage Chretien” zaopatrzone został w znamienny nagłówek: „Des timidites qui sont trahisons!” („Wahania, które stają się aktami zdrady”). Podane tu jednak fragmenty, oddanego — nawiasem mówiąc — i przychylnego Polsce wysokiego przedstawiciela katolicyzmu we Francji, świadczą aż nazbyt wy-

mownie o tym, że wybitni mężowie Kościoła przewidują jeszcze ciężkie doświadczenia, grożące współczesnemu, tak bardzo już skołataniem światu.

Deklarację kardynała Saliege można by nazwać wypowiedzeniem wniosków praktycznych z wigilijnego przemówienia Ojca św. Piusa XII do kolegium kardynalskiego.

Jakkolwiek bowiem w orędziu tym Namiestnik Chrystusowy stwierdza, że:

„Kościół, który przez Boskiego Zbawiciela został posłany do wszystkich narodów, aby je doprowadzić do wiecznego zbawienia, nie

ma zamiaru mieszać się do sporów o rzeczy czysto ziemskie i stać w nich po tej czy po tamtej stronie”, to jednak woła potem na cały świat:

„Wielkiego powrotu” do zasad orędzia betlejemskiego nigdy światu nie było bardziej potrzeba niż dzisiaj.

A jednak rzadko kiedy tak boleśnie wśród ludzi występowało przeciwieństwo pomiędzy przykazaniami owego boskiego orędzia, a rzeczywistością, jaką widzimy.

Umiłowani synowie i córki! przerażeni tym przeciwieństwem, jesteście może bliscy utraty odwagi? Czy chcielibyście powiększyć szereg tych, co stropieni niepewnością czasów, sami się chwieją i w ten sposób, mniej lub więcej świadomie, pracują na rzecz przeciwników Chrystusa? Chcielibyście dać dowód małoduszności wobec wzbięrającego przyływu pychy i gwałtu, wymierzonego przeciw chrześcijaństwu?

„Zaden chrześcijanin nie ma prawa okazywać zmęczenia w walce przeciwko fali wrogiej religii w dobie obecnej. Mniejsza o to, jakie by nie były formy, metody, broń, słowa słodkie, czy pogroźki, przebranie, jakim się okrywa nieprzyjaciel! Nikt nie może się usprawie dliwić, jeżeli stoi wobec niego z założonymi rękoma, z pochylonym czołem, drżącymi kolanami!”

Z myślą wreszcie o zwycięstwie ostatecznym w dziejowej walce współczesnej o przyszłe oblicze ziemi, papież Plus XII powiedział w swoim świątecznym orędziu:

„Świeżo mieliśmy szczęście wynieść do czci na ołtarzach bohaterską grupę męczenników, którzy, pieczętując krwią wyznanie swej wiary, rozjaśnili zaranie naszego wieku.

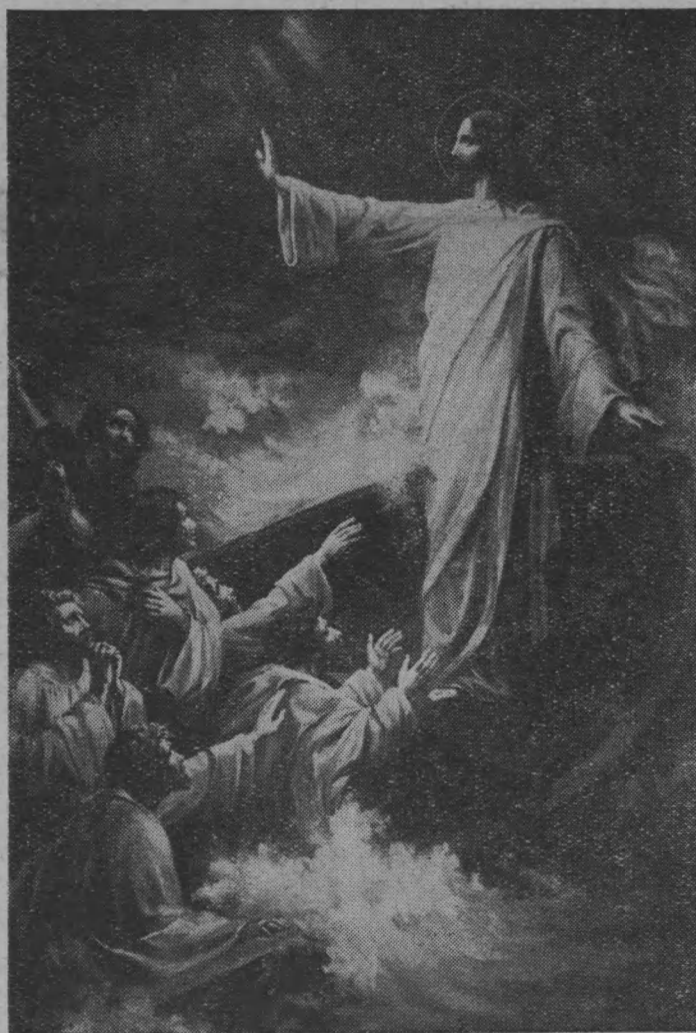
Odtąd, dalsze szeregi kapłanów i wiernych, żołnierzy Chrystusa do tychczas jeszcze nieznanymi, oddawały Mu i wciąż oddają to samo świadectwo. Nadejdzie dzień, w co nie wątpimy, który pozwoli wyjść im z cienia i spadnie ciężka zasłona, która tę chwałę zakrywa i zaciemnia.

Niech przykład ich męstwa i ich wierności, gardzącej śmiercią, zapali serca Naszych umiłowanych synów i córek, i wleje w nie te same uczucia odwagi i ufności, które zapewnią sztandarowi Chrystusa pokojowe zwycięstwo dla większego dobra całej ludzkości!”

R.

EMIGRACJA NIE JEST BANKRUCTWEM

„Tygodnik Warszawski” (katolicki) polemizował z opinią „Kuźnicy”, że emigracja oznacza bankructwo. „W długim szeregu tułaczy różnych czasów kroczą Dante i Kotoszichin, Komeński i Rakoczy, Michał Pac i Kościuszko, Mazzini, Herzen, Bakunin, Lenin, Piłsudski. Czy to wszystko byli bankruci?... Materialnie emigracja polityczna, w oparciu zwłaszcza o późniejszą zarobkową, współdziałając z nią i wpływając na jej patriotyzm, przysłużyła się i jednostkom i ogółowi. Pod względem cywilizacyjnym kapiel w wyższej kulturze, w środowiskach o wyższej skali obyczajowości przydała się nie jednemu, tysiącom. Sama tęsknota stawała się pożywką dla patriotyzmu. Jak widać z dziejów polonii amerykańskiej, wielkie skupienia wychodźstwa zarobkowego wprost potrzebują domieszki emigracji politycznej. Rozsiani wśród nich ideowcy, w oparciu o środki materialne masy, mogli zasilać wolne przedsięwzięcia kulturalne Polaków i w ważnych chwilach rzucać ich głos na szalę wypadków. Pielgrzymstwo bowiem dziś, jak za dni Mickiewicza, nie powinno być ani pokutą, ani ekspatriacją, ani vegetacją, ani karierą, tylko — dalszym ciągiem misji narodowej”.



A. FAJET.

„CZEMU BOJAŹLIWI JESTEŚCIE, MAŁEJ WIARY?”

(Mat. 8).

MAKSIM BOHDANOWICZ.

KSIĘGA

Psalterz oprawny w starej i zmurszałej skórze
Wziąwszy w ręce, otwieram, ze srebrnych zasuwek
I chłonę cyrylicy kształt, który mnie urzekł,
I pleśnie pergaminów: najmiłszą perfumę.

A oto psalm, co mówi: „Tak jak w lesie jeleń
Szuka źródła czystego, tak ja szukam Boga”.
I wnet mi tchnie świeżością i już przyjacielem
duszy mojej stęsknionej ku nieznanym drogom.

A dowiem się pod koniec z wyblakłych przypisków,
że „w księdze tej rab Boży, były zbój, diak Hapoń
Dzieje duszy opisał swą zbójceją łapą
W tysiąc siedemset ósmym, w mieście Wołkowysku”...

(Z białoruskiego przełożył Andrzej CHCIUK).

DOBRA NOWINA

DRUGA NIEDZIELA PO TRZECH KRÓLACH

W on czas były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej; a była tam matka Jezusowa. Wezwany też był na gody i Jezus i uczniowie jego. A gdy zabrakło wina, rzekła matka Jezusowa do Niego: Wina nie mają. I rzekł jej Jezus: Co mnie i tobie, niewiasto? jeszcze nie przyszła moja godzina. Rzekła matka jego sługom: Cokolwiek wam powie, uczynicie. A stało tam sześć stągwi kamiennych do oczyszczenia żydowskiego postanowionych, zawierających w sobie każda dwa albo trzy wiadra. Rzekł im Jezus: Napełnijcie stągwie wodą. I napełnili je aż do wierzchu. I rzekł im Jezus: Czerpajcie teraz, a zaniescie gospodarzowi wesela. I zaniesli. A gdy skosztował gospodarz wody, która się stała winem, a nie wiedział, skądby było, lecz słudzy wiedzieli, którzy wodę czerpali, zawołał gospodarz wesela oblaźnca i rzekł mu: Każdy człowiek najpierw stawia wino dobre; a gdy sobie podpiją, wtedy podlejsze. A ty dobre wino zachowałeś aż do tego czasu? Ten pierwszy cud uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej i objawił chwałę i uwierzyli weń uczniowie jego.

Bądź wielkim

Gdzie Chrystus nie przebywał podczas Swej pielgrzymki ziemskiej. Wspominamy chętnie o tym, co nasza słabość buduje: był w świątyni, walczył z przesadami, dźwigał krzyż, konał za nasze grzechy! Wszystko to wielkie i wzniosłe.

Ale niemniej jest prawdą, że był na weselu; uczestniczył w radości Swych bliźnich, jedząc, rozmawiając, dyskutując o tym, co człowieka interesuje. Podobny był do twego ojca, do ciebie: cieszył się, widząc szczęście swych przyjaciół czy to na chrzcinach, czy składając im wieczorem, przy uczcie, życzenia i mieninowe, i nic dziwnego, że uczę stniczysz w wielkich objawach duszy ludzkiej! Przecież ty i twój ojciec jesteście tylko przedłużeniem tej wielkiej społeczności, którą Chrystus błogosławił na godach weselnych, do której mówił obrazami, wyrwanymi jej sprzed oczu, kiedy karcił obłudę i pychę niesprawiedliwych kapłanów, kiedy krzychał o miłość, równość wobec Prawa i braterstwo, kiedy wieścił nam wolność synów Bożych, wyrosła z Jego krwawej męki. Ten Kościół, ożywiony duchem Chrystusa, którego jesteś częścią drobną, ma prawo i do twego serca tak, jak wołał o serce swego Zbawcy, który uczestniczył w radości swego Ciąła Mistycznego na godach.

Na radość ludzką można spojrzeć okiem dobrym i uczciwym Ewangelii. Pewnie, radość można wypaczyć! Tak, jak wykoszlawiają niektórzy ojcostwo, macierzyństwo, miłość! Ale ty ich nie naśląduj! Wzbudź w sobie tyle mocy, czystości serca i prostoty ducha, żebyś, pozostając w pełni człowiekiem, nie uronił ani jednej wartości, którą ci Bóg powierzył. Wtedy będziesz chrześcijaninem wszędzie: na weselu, w pracy, na zabawie, w walce, w radości. Tak, jak twój Bóg: zbawiał cię każdym Swym czynem, w każdej chwili Swego żywota.

A jednak — nie wszyscy chrześcijanie naślądują w pełni czyny, uczucia i myśli Swego Zbawcy.

!!

Iluz z nich zapomniało o sprawiedliwości społecznej! Wykorzystywały pracę bliźniego, pozostawiając go na stopie życia jaskiniowca. A przecież ten człowiek był ich bliźnim: Z taką samą radością patrzył w niebo osłonecznione, z tą samą miłością chylił się nad kołyską swego dziecka płaczącego — jego nadziei... i wyobrażał sobie, że ci ludzie śmieli nazywać się wyznawcami Chrystusa, Twórcy sprawiedliwości społecznej!

To byli zbrodniarze!...

Ale są i dość uczciwi ludzie, którzy swymi małostkowościami, fałszywą gorliwością i małodusznością odstraszaają ludzi od Boga.

??

Pan Bóg patrzył godnym Siebie spojrzaniem na człowieka: widział jego wielkość, zaczerpniętą z Siebie i słabość, wytworzoną cofaniem się od Stwórcy. Nigdy jednak nie

dał nam odczuć Swego gniewu, kiedy serce nasze, podobne do pnącego się powoju, zmierzało do Niego. Był zawsze Ojcem wierzących. Był Opatrznością i Stwórcą.

Stawili grzesznicy jawno grzesznicę przed Jego Boski sąd. Jakim się okaże. On, a jakimi oni? — Wiesz dobrze: nie będę ci mówił, bo sam, w radości i nadziei własnego przebaczenia, wołasz: On okazał się Bogiem, niegardzącym Swym słabym, upokorzonym stworzeniem, a oni — ludźmi, co chcą ukryć swoją podłość wytykaniem cudzych błędów!

Kochany Bracie. Przykro mi jest mówić o słabościach ludzkich. ale ty mnie do tego zmuszasz. Mówisz: zdemaskuj hypokryzję! Wiesz — to nie zawsze obłuda winna zła. Często ludzie broją w nieświadomości.

Czy czasami, potępiając upadki ludzkie, nie dajesz wyżyć się swojej wrodzonej złości, niezyczliwości? Jeśli twój cnota jest owocem wysiłku, mocy woli, opanowania bogatej natury, to dziękuj Bogu w pokorze twego serca za ten bezcenny dar. Ale, jeśli to nie jest cnota, a pewna tylko nieudolność natury? — wtedy bunt twój przeciwko bratu słabemu i nienawiść, właściwa grzesznikowi, stawia wielki mur między tobą i twoim Stwórcą. Powinieneś na widok słabości ludzkiej wyrzucić sobie, żeś sam nie dość godnym promieniowaniem Boga, że miłość twoja nie oświeciła mrocznej drogi twego brata, że cnota twa nie stała się zaczątkiem siły i życia u twego słabszego bliźniego...

A ileż innych objawów miernoty!

Czasami matka przesładuje swoją synową, bo w nieświadomości zazdrośna jest o uczucia syna. Szef nienawidzi podwładnego, bo zdaje mu się, że za mało odkrył przed nim swą osobowość i nie dość bałwochwalczo go wielbi. Zamożny jest często sknerą i skąpcem nie widzi głodnych i nagich obok siebie, a jest zadowolony, że zapalił świecę w kościele.

Kochany Bracie. Kiedy tak mówię do ciebie, ty wiesz, że Bóg jest wielkim, a Religia nasza, twór Jego miłości, jest szlachetną. Na to ją nam daje, by piękno Jego, dostojność, wielkość promieniowały z naszych czynów. Wrogowie nasi są na tyle lojalni, by to uznać. I dlatego tak często wytykają nam naszą małość. Staraj się tak działać, by cień twej niedoskonałości nie przysłaniał obrazu Boga w kościele!

Augustyn był wielkim w swoim heroicznym dźwignięciu się ze zła. Teresa była wielką w swojej nieskalanej niewinności. Franciszek był wielki w poczuciu sprawiedliwości społecznej, opartej o miłość. Tomasz był wielki w swej lojalności wobec prawdy. Nikt w nich nie rzuca obelgą, nikt ich nie znieważa!

Bądź i ty wielkim chrześcijaninem, by nikt za twą małość, niesłusznie, nie oskarżał twego Wielkiego Boga...

O. Jacek DĄBROWSKI O.M.C.

KOMUNIKATY

Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Tydzień Jedności Kościoła w Rzymie. — W czasie oktawy święta Trzech Króli, odbywały się w Rzymie w świątyni San Andrea della Valle nabożeństwa wszystkich obrządków Kościoła wschodniego i zachodniego oraz kazania w najważniejszych językach świata, m. in. w polskim. W uroczystościach tych brali udział kardynałowie i biskupi kościoła rzymsko - katolickiego oraz wysocy dygnitarze obrządków wschodnich, uznających prymat Papieża.

Kongres Eucharystyczny na Kubie. — W lutym odbędzie się na Kubie pierwszy narodowy kongres eucharystyczny, organizowany przez arcybiskupa Hawany.

Ofiarność katolików amerykańskich. — Arcybiskup Nowego Jorku, J. Em. Ks. Kard. Spellman, oświadczył, że, na apel Ojca św., katolicy amerykańscy złożyli od 1 grudnia 1946 r. 2 i pół miliona kilogramów odzieży, przeznaczonych dla ofiar wojny w Europie.

Pomoc studentów szwajcarskich dla słuchaczy katolickiego uniwersytetu w Lublinie. — Studenckie zrzeszenie „Academia Friburgensis” Katolickiego Uniwersytetu we Fryburgu rozpoczęło akcję niesienia pomocy swoim kolegom: profesorem i słuchaczom Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie — „jedynemu uczelni na Wschodzie Europy, która jest w stanie wychować młodzież w duchu katolickim”. Zebrane do 15-go stycznia dary ma przewieźć do Polski specjalna delegacja akademików szwajcarskich, która dąży do nawiązania bezpośredniego kontaktu z młodzieżą uniwersytecką w naszym Kraju.

Prymas Anglii o wyborach w Polsce. — Głowa Kościoła Katolickiego w Anglii, J. Em. Ks. Kard. dr. Griffin, przemawiając na poświęceniu bursy akademików polskich w Londynie, oświadczył, że jeżeli tymczasowy rząd jednoci narodowej w Warszawie uważa obecną kampanię przedwyborczą w Kraju za sprawiedliwą, to najwyższy czas, żeby przybrał miano rządu „totalitarno-komunistycznego”.

Gimnazjum - Liceum Polskie a Kościół Polski w Paryżu. — W październiku 1946 r., przed rozpoczęciem wykładów w szkołach średnich, Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu polecił duszpasterzowi miejscowego Gimnazjum - Liceum Polskiego, by nabożeństwa szkolne odbywały się w kościele polskim w Paryżu. Duszpasterz gimnazjalny miał czuć, by nabożeństwem szkolnym nie nadawało charakteru politycznego. Mimo starań duszpasterza gimnazjalnego, Gospodarz Gimnazjum - Liceum Polskiego w Paryżu, Paryska Ambasada Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej z Warszawy, nie pozwoliła dotychczas młodzieży szkolnej na uczęszczanie na nabożeństwa do Kościoła Polskiego w Paryżu.

By nie pozbawiać młodzieży szkolnej nabożeństw w niedziele i dni świąteczne, Rektor Misji Polskiej polecił duszpasterzowi szkolnemu, by odprawiał nabożeństwa szkolne w sali gimnazjalnej przy ulicy Laman-de, w dawniejszej szkole batiniolskiej.

Z życia katolickiego

KARDYNAŁ W OBRONIE POLAKÓW

W Londynie odbyło się posiedzenie Katolickiej Rady Pomocy Polakom. Ze sprawozdania wynika, że Rada ta zebrała w ciągu ostatnich kilku miesięcy przeszło 17 tys. funtów na pomoc Polakom. Część tej sumy przekazano bezpośrednio Prymasowi Polski, kardynałowi Hlondowi, a część rozdzielono między różne instytucje dobroczynne polsko - angielskie, opiekujące się dziećmi oraz studentami polskimi.

Posiedzenie Rady zaszczylił swą obecnością kard. Griffin, który wygłosił krótkie przemówienie w obronie Polski. Zaznaczył on, że w styczniu mają się odbyć w Polsce wybory, a już obecnie nadchodzi przerażające wiadomości o masowych aresztowaniach i przesładowaniach członków Polskiego Stronnictwa Ludowego. Kardynał Griffin podkreślił następnie fakt, że reprezentant „t. zw. rządu w Warszawie narzucał narodowi polskiemu z zewnątrz”, wystąpił przeciwko rządowi hiszpańskiemu.

„Nie jestem tutaj po to — oświadczył kardynał — aby wypowiadać swoje poglądy na temat rządów Franka. Ale gdy nam mówią, że nie możemy się mieszać do wewnętrznych spraw Jugosławii, ale musimy się mieszać do spraw Hiszpanii, to ja zapytuję, gdzie są nasze zasady?”. Kardynał stwierdził, że w Anglii zaczynają zanikać uprzedzenia przeciwko Polakom, ludność coraz lepiej zdaje sobie sprawę z ich tragicznego położenia i w związku z tym wyraził nadzieję, że w Anglii znajdzie się zarówno praca, jak mieszkanie dla Polaków.

RELIGIJNOŚĆ MŁODZIEŻY POLSKIEJ

W Lublinie władze zorganizowały obok Uniwersytetu Katolickiego drugi, czysto świecki uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej. Miał to być bastion ideologii materialistycznej, wolny od wpływów „klerykalnych”. Ale, gdy niedawno rozpoczął się nowy rok akademicki, delegacja studentów oświadczyła rektorowi, prof. Raabemu (b. ambasadorowi), że pracę naukową należy rozpocząć nabożeństwem. Zaskoczony i zdumiony rektor zajął w tej sprawie stanowisko dość niechętnie. Młodzież jednak postawiła na swoim i tłumnie udała się do kościoła, manifestując, że cały świat akademicki stoi na gruncie zasad chrześcijańskich.

KARDYNAŁ GIRLOY U CESARZA JAPONII

Kardynał Gilroy, arcybiskup Sydney, który na zaproszenie Kościoła katolickiego w Japonii odwiedza ten kraj, był przyjęty na dłuższej audjencji przez cesarza Japonii, Hirohito.

W Ukarami obok Nagasaki, gdzie istnieje liczna kolonia katolicka i gdzie

bomba atomowa zburzyła największą katedrę katolicką w Japonii, kardynał Gilroy dokonał konsekracji prowizorycznego kościoła na użytek misjonarzy katolickich i katolików japońskich.

* ARCYBISKUP W PREZYDIUM ZGROMADZENIA NARODOWEGO CHIN

Do prezydium nowo wybranego zgromadzenia Chin, które ma opracować nową konstytucję został między innymi wybrany arcybiskup Yu Pin z Nankinu.

W zgromadzeniu narodowym Chin znajduje się ogółem 12 posłów katolickich. Oprócz arcybiskupa Yu Pin dużą rolę odgrywa w tym zgromadzeniu dr. John Wu, ostatnio mianowany ministrem pełnomocnym Chin przy Stolicy Apostolskiej. Projekt konstytucji, który jest podstawą obrad obecnego zgromadzenia narodowego, jest powszechnie znany jako projekt dr. Wu, gdyż on najbardziej przyczynił się do jego opracowania.

* TITO ZWALCZA KAŻDĄ RELIGIĘ

Po bezwzględnym przesładowaniu Kościoła Katolickiego, co znalazło swój wyraz w aresztowaniu i mordowaniu księży i tępieniu wszelkiej działalności katolickiej, rząd Jugosławii rozpoczął obecnie atak na cerkiew prawosławną.

Ze szczególnym ostrym atakiem przeciwko tej cerkwi wystąpił dziennik „Borba” w Belgradzie. Pismo to nazywa głowę Synodu w Jugosławii „zawziętym wrogiem wolności narodowej” i „poplecznikiem międzynarodowej reakcji”.

Okazuje się, że obecni władcy Jugosławii są wrogami każdej religii, a nie tylko Kościoła Katolickiego. Obecne ataki przeciwko Synodowi prawosławnemu są prowadzone ściśle według tych samych metod, co poprzednie napaści na księży i katolików.

* O WYDATNĄ OFIARNOŚĆ AMERYKI

Arcybiskup Roberts z Bombay, przemawiając na publicznym zebraniu w Waszyngtonie, podkreślił ofiarności katolików amerykańskich na rzecz innych krajów. Stwierdził on, że w wyniku kampanii zorganizowanej przez N. C. W. C. katolicy w Ameryce Północnej zebrali dla głodującej ludności w Indiach w ciągu ostatnich miesięcy 1.250.000 funtów żywności.

Arcybiskup Roberts zaznaczył również, że aczkolwiek ta ofiarność jest bardzo duża, to jednak nie jest wystarczająca i nie idzie w parze z bogactwem Ameryki. Gdyby Amerykanie znali lepiej położenie wysiedleńców, a w szczególności tragiczny los Polaków, którzy nie mogą powrócić do swe go kraju, serce ich do głębi byłoby poruszone, a ofiarność daleko większa.

KOLUMNA APOLOGETY...

NAUKA I RELIGIA

I.
Są ludzie, którym prawdy, zawarte w Ewangelii, bardzo przeszkadzają. Pragnęliby, żeby głos Boży zamilkł, żeby go wcale słycać nie było. Wmawiają więc w siebie i w innych, że Boga nie ma, że tego „nauka” dowiodła. Spróbujmy przekonać się, ile jest racji w tym twierdzeniu.

*

POJĘCIA ZASADNICZE...

Najpierw określimy dokładnie pojęcia „Nauka”, „Religia”, potem zbadamy, jaki jest ich wzajemny stosunek do siebie. Dużo bowiem zależy od prawidłowego określenia pojęć; inaczej — ludzie nie mogliby się zrozumieć czego przykładem tak często używane pojęcie „demokracji”: inna tu interpretacja na zachodzie, a inna na wschodzie Europy.

Będę dziś musiał użyć zwrotów naukowych. Postaram się jednak o wyrażenie mej myśli, w sposób jaknajbardziej popularny.

Otóż pod „nauką” rozumiemy system, według którego są uporządkowane już zdobyte wiadomości o zaobserwowanych przez nas zjawiskach rzeczywistości (tego, co istnieje, jak świat, człowiek, przyroda, i t. p.).

Nauki więc nie stanowi bezładne nagromadzenie wiadomości, ale trzeba, żeby one były rozdzielone według grup i według praw; żeby te wiadomości już były zdobyte, skontrolowane i uporządkowane. Proces naukowy kroczy drogą długą i ciężką mozolnych poszukiwań, pytań, badań, wątpliwości. A kiedy już osiągnięto pewność, że wyniki tego procesu są dowiedzione, przyznane, usprawiedliwione i rozumem i doświadczeniem, wtedy mówimy, że posiadamy Wiedzę.

Nauka bada zjawiska albo fenomeny życia i przyrody, to znaczy wszystko to, co możemy poznać za pomocą naszych 5 zmysłów (wzroku, słuchu, smaku, dotyku i powonienia), oraz przyrządów naukowych, jak mikroskop, teleskop i in. Czyli: dziedziną ścisłej nauki jest ograniczona, ale człowiek chce wiedzieć więcej, chce zrozumieć i to, co jest poza możliwościami naukowymi i co można zdobyć za pomocą wyższych zdolności ducha, za pomocą intuicji, bezpośredniego wyczuwania prawdy.

A co jest „religia”?

Pod religią rozumiemy nasz stosunek do tej wyższej siły, którą nazywamy Bogiem, albo inaczej — obcowanie z Bogiem. Z Bogiem obcuje przez modlitwę.

Cóż to jest skolei modlitwa? Modlitwa jest ekstazą duchową, wiarą, uczuciem,

mistycznym dążeniem do wyższej prawdy, do doskonałej miłości, do najwyższego poświęcenia się dla dobra absolutnego.

Już z tego określenia widać, że w żaden sposób nie można porównywać nauki z religią. Porównywać bowiem można po-

jęcia i zjawiska, znajdujące się w tej samej płaszczyźnie.

A oto jakie są podstawy wiary naszej chrześcijańskiej:

Istnienie Boga, który stworzył świat i w którym wszystko ma swój początek i byt.

Prawda o Bóstwie i Człowieczeństwie Chrystusa, który był ukrzyżowany, umarł, zmartwychwstał i znowu zstąpił na ziemię, by nas sądzić.

Nieśmiertelność duszy naszej.

Gdzie i kiedy nauka zaprzeczyła lub dowiodła, że prawdy te są fałszywe? W jakim rozdziale matematyki, fizyki, astronomii, biologii czy historii są dowody obiektywne, obowiązujące, że twierdzenia nasze są mylne?

Takich dowodów nauka nie mogła dać. gdyż wszystkie te twierdzenia leżą poza granicami nauki: nie dotyczą one zjawisk, które jedyne — są nauce dostępne. A w danej kwestii chodzi o istotę, o kreść, o świat, jakim on jest sam w sobie.

*

WIEDZA I NIEWIEDZA...

Jeden z filozofów angielskich powiedział: „Wiedza prowadzi do Boga, lecz półwiedza oddala od Niego”. I właśnie w tej półwiedzy, w tej ignorancji trzeba szukać opinii, że nauka jest przeciwną religii. Nie znając ani nauki ani religii, niektórzy rozprawiają z niezwykłą swobodą o rzeczach, o których sędzić może ten tylko, kto je gruntownie poznał. O wielu rzeczach niewiele wiemy, ponieważ poznaliśmy tylko ich zjawiska. Nie wiemy naprz., co to jest materia. Powiadają, że materia jest ustabilizowaną energią, a energia jest to materia, znajdująca się w bezgranicznie szybkim ruchu (energia atomowa). Proszę to zrozumieć!... Jakże tedy możemy pojąć Boga?!

W ubiegłym stuleciu żył w Anglii wybitny uczyony, Darwin, który proponował światu naukowemu rozwinąć jego teorię ewolucji gatunków. Człowieka wywodził od małpy, co mu wcale nie przeszkodziło być bardzo pobożnym. Dziś ta teoria jest prawie zapomnianą przez naukę. Przez miliony lat przyroda nie potrafiła zwrócić zrobić jaskółki, a mimo to znajdują się ludzie, którym chce się swój rodowód wyprowadzać od małpy...

E. H. K.

MODLITWA ROBOTNIKA

Na odbyłym w Rzymie kongresie włoskiej chrześcijańskiej młodzieży robotniczej, Ks. E. Bosco odczytał tekst modlitwy, napisanej przez niewierzącego do niedawna pracownika warsztatów samochodowych „Fiat” w Mirastiori:

„W zgiełku i wrzawie naszych motorów unosi się ku Niebu nasza modlitwa do Ciebie, o Boże Wszchemocny, Panie dobroci nieskończonej. Na skrzydłach poezji pracy ulatuje myśl nasza ku Tobie, co oparciem jesteś dla naszych rodzin czasu naszej z nimi rozłąki. Z fabryk i kopalni niech idą pochwały serc naszych ku Tobie, Stwórcu tej ziemi błogosławionej i Boże, co stworzył nas na podobieństwo Syna Twego, Jezusa. Daj nam, Chryste, moc, świętość i łaskę na codzień stawiania się przez pracę coraz to lepszymi. Spraw, żeby świat ludu robotczego zbliżał się coraz bardziej do Ciebie, aby Ciebie wielbić, Boże odwieczny i Ojciec powszechnego braterstwa ludzkości. Amen.”

*

DEKLARACJA O SPRAWIEDLIWOŚCI GOSPODARCZEJ

Konferencja 122 przedstawicieli organizacji katolickich, protestanckich i żydowskich, która obradowała w Ameryce, zakończyła się uchwaleniem deklaracji, mogącej uchodzić za kodeks moralny, jaki powinien obowiązywać w życiu gospodarczym.

Jest rzeczą znamienną, że deklaracja ta, aczkolwiek uchwalona przez przedstawicieli różnych wyznań i obrządków, w znacznym stopniu pokrywa się ze słynnymi przykazykami papieskimi „Rerum Novarum” i „Quadragesimo Anno”, które słusznie uchodzą za Magna Charta warstw pracujących i otwierają nową

erę w stosunkach między pracą i kapitałem.

Uchwalona w Ameryce deklaracja stwierdza, że zagadnienia ekonomiczne są nie tylko problemami technicznymi, lecz również teologicznymi i etycznymi. Ostatecznie ich rozwiązanie zależy od naszej koncepcji co do natury człowieka, jego powstania i przeznaczenia, jego praw i obowiązków, oraz jego stosunku do Boga i towarzyszy pracy.

Prawo własności jest ograniczone moralnymi zobowiązaniami i regulowane z uwagi na dobro społeczne. Niektóre rodzaje własności, ze względu na ich znaczenie dla ogółu, powinny być pod kontrolą względnie w rękach państwa lub innej organizacji publicznej. Jednak ogólnym dążeniem życia gospodarczego powinno być, aby własność prywatna była zachowana i rozdzielona między największe masy ludności.

Zagadnienie stałego zatrudnienia nie może być osiągnięte bez zachowania właściwej równowagi między cenami, zyskiem, wynagrodzeniem i dochodem. Wynagrodzenia winny być utrzymywane na takim poziomie, aby mogły zaspakajać niezbędne wydatki rodziny i zapewnić jej życie na odpowiednim poziomie.

Chęć zysku nie może być jedynym motywem w życiu gospodarczym, gdyż wówczas gwałciłaby porządek ustalony przez samego Boga. Chęć zysku, słuszna o ile jest utrzymana w granicach rozsądnych, musi być poddana chęci służenia potrzebom ludzi i sprawiedliwości społecznej.

Pracownicy zarówno fizyczni jak i umysłowi, podobnie jak i wolne zawody, mają prawo do wolnego zrzeszenia się a jednocześnie obowiązek przestrzegania zasad moralnych i etycznych w życiu gospodarczym.

Rozszerzaj „POLSKĄ WIERNĄ”

WITOLD NOWOSAD

ALIANCI

re dotąd się nie zetknął: Przejechali oni kilka razy przez wioskę, ale nie drogą obok kafejki. Wzmianka o zawieszeniu proni, mającym być zawartym leda dzień, to znaczy o przepięczętowaniu chwilowej kłeski Francji, doprowadziła staro do pasji. Kłął pod nosem, piuruncował lub nagle zamyślał się, milknął i długo patrzył na drogę biegnącą tuż obok kafejki. Aż raz — jak mówił Heart — gdy stali nad grobem Germaine — wszyscy trzej spojrzeli na siebie i odgadli wzajemnie swoje myśli. Franek poglądził się po włosach i przemówił pierwszy: „Przyjdą pojutrze, trzeba postawić tablicę na skrócie drogi. Ile mamy broni?” Riviere mrugnął za całą odpowiedź: „Nie przejdą, nous les aurons!” i dodał tonem rozkazu: „Chodźcie!” Przeżegnał się i, odwróciwszy od grobu, zaprowadził obu towarzyszy grętymi schodami do ciemnej, starej piwnicy. Przy słabym świetle, płynącym z małego okienka, Franek i Heart ujrzeni nowy, błyszczący karabin maszynowy, taśmy z nabojami, pięć zwykłych karabinów i kilka granatów... Twarz Riviere'a jaśniała: „Wystarczy na jakiś czas, no nie? Niema armatki, ale ty, Francois, umiesz chyba obchodzić się z mitrąją?” Franek zaśmiał się pocichu: „Umiem, niech się pan nie boi. Trzeba przenieść c. k. m. na piętro”. „Tres bien” dodał Heart i też się uśmiechnął. Do wieczora już c.k.m. miał pięknie zrobione stanowisko w oknie z celem na zakręt drogi o jakies dwieście metrów od kafejki. Taśmy z nabojami leżały przy oknie. Heart

po naradzie wojennej zdecydował umieścić się z karabinem i granatami na małym wzgórk obok kafejki. Wieczorem Riviere zapowiedział, że idzie do wsi zasięgnąć języka, a Franek zabrał się do sporządzenia tablicy. Papier przybito się do dużej deski, a na papierze Franek wydrukował pięknie i wyraźnie w dwu językach: „Passage interdit pour les Allemands — Eintritt für Deutschen verboten”. Zaśmiał się szczerze, gdy ukończył swą robotę, a Heart zawtórował mu głośno. Około dziewiątej wieczorem wrócił Riviere rozpromieniony: „Francois, jutro już będą u mera. Wiedzą w wiosce o tym napewno. Chęć tu pod lasem lotnisko zrobić. Powiedziałem, aby mer ich zawiadomił, że tu w kafejce są jakieś resztki wojska naszego. Popatrz na mnie przerażony, ale ponieważ i tak uważa mnie prawie za wariata, obiecał niemieckiego komendanta ostrzec. Trzeba zaraz postawić tablicę, nie ma rady! Tant mieux! Nie będzie dla Boszów niespodzianki”. Poszli więc w nocy i postawili wysoko przed zakrętem z tamtej strony tablicę Franka. Każdy jadący drogą musiał ją zdaleka zauważyć. Pytałem Hearta później, co sądzili o swym zamiarze, czy chcieli zginąć, czy popełnić rodzaj zbiorowego samobójstwa, bo przecież 3 ludzi nie zatrzyma kompanii czy batalionu. Heart odparł mi, — szczerze, jak myślę — że o tym nie mówili. Każdy miał swe powody osobiste, ale nie uważali się za żadnych bohaterów. Poprostu wszyscy byli żołnierzami i cieszyli się, że będą mogli stawić opór

Niemcom zaraz tak blisko granicy,

Poranek 23 czerwca zastał wszystkich trzech wypoczętych, wypalanych, poważnych, ale pogodnych. Zjedli dobre śniadanie w ogródku przed kafejką, poszli na grób Germaine, jak codziennie, i czekali. Dzień był ciepły, słoneczny. Heart leżał na wzgórk obok drogi i pilnował, czy co nie rusza się na horyzoncie, Riviere zaś z Frankiem, jako celowniczym, czuwali przy c.k.emie. Stary Francuz gwizdał od rana naprzemian to „Marsyliankę”, to „Madelon”, aż Hearta zaczęły złościć owe melodie — sam mi to mówił. Liczył, że Franek może zwróci uwagę staremu, ale Górski nie słyszał chyba „Madelon”. Heart twierdził, że Franek musiał wtedy myśleć o kraju, o naszym polach i lasach, bo miał „takie wazsze, zamglone, słowiańskie oczy” — jak się Anglik wyraził. Tylko ilekroć napotkał wzrokiem grób Germaine, zaraz przytomniał i w oczach zjawiał mu się błysk walki i gniewu. O sobie Heart oczywiście nic nie mówił, ale ja, który go znam, wyobrażam sobie, że twarz Kanadyjczyka i wtedy wyrażała tylko skupienie i wolę, całą zaś uwagę skierowana była na to, aby karabin dobrze strzelał.

Czekali długo, prawie do południa, zanim od strony wioski dobiegł ich warkot niemieckich motocykli. Patrol jechał dość szybko, ale obaj pierwsi motocykliści zatrzymali swe motory widocznie przed tablicą. Przez chwilę panowała tak wielka cisza, że — jak Heart mówi — słyszeli gwar ptaków w pobliskim lesie. Wkrótce wszakże błysnęło coś w słońcu za zakrętem drogi — helmy niemieckie — a zaraz potem wraz ze zjawieniem się pięciu motorów grad kul przeleciał nad głową Hearta i zadzwonił po dachu i murach kafejki. (Dokończenie nastąpi).

(Ciąg dalszy)

(11)

Podobno obaj chcieli tylko popatrzeć jeszcze raz na grób Germaine i przebiec dalej na południe, ale sam Heart mówi, że właściwie zupełnie coś innego chodziło im po głowie. Nie mieli już żadnych rozkazów, ani polskich, ani angielskich, ani francuskich, trwał wszakże w mocy rozkaz wewnętrzny silniejszy od wszystkiego, który kazał właśnie tam prowadzić nadal walkę z wrogami ich narodów i mordercami Germaine.

Riviere jak gdyby nie bardzo się zdziwił, ujrawszy Franka i Hearta. Uściskał ich obu serdecznie i narował mieszkanie w kafejce. Ale stary był wciąż jakby nieprzytomny, nieobecny myślą. Przez ostatnich kilka tygodni bardzo się postarzał, poczylił, posiwiał, oczy przygasły. Kafejka stała zamknięta, a monsieur Roger siedział godzinami całymi na grobie Germaine, patrząc na niebo, na ciemny las, lub na żółty wzgórek ziemi z prostym krzyżem na wierzchu, gdzie spoczywało jego umarłe życie i szczęście. Francuzi z wioski początkowo usiłowali starego odciągnąć od ponurych myśli, rozweselić. Uważali, że jego rozpacz jest jakaś zbyt posępna, niefrancuska, niechrześcijańska, pogańska. Mówili, że zaraził się takim stanem duszy od swego niedoszłego zięcia, młodego Polaka. Po paru wszakże próbach dali spokój: przestali chodzić do kafejki, którą Riviere rychło zamknął. Stary zdziwaczał jeszcze bardziej, stał się odludkiem. Dopiero rozruszał się nieco po zjawieniu się Franka i Hearta: chętnie słucał opowiadań o świeżych walkach, tak tragicznych dla Francji i na wzniechę do Niemców w Paryżu mocno zaciskał pięści. Z najeżdżcami Riviere

Coś nowego

POLSKA, A NOWA WOJNA

Warszawski tygodnik „Dziś i Jutro” drugi z rzędu artykuł poświęcił zagadnieniu nowej wojny ze stanowiska polskich interesów. Ta wojna jest możliwa, jest spodziewana. O ile 1. IX. 1939, wielu ludzi nie mogło uwierzyć, że zaczęła się wojna, obecnie „na całym globie nie znalazłby się człowiek, któryby na wieść o wybuchu nowego konfliktu zamrugał ze zdziwienia oczami. Wielu ludzi, znacznie więcej niż w roku 1939, zapłakałoby tylko gorzkimi łzami”.

O neutralności Polski nie mogłoby być mowy. Piłsudski miał wiele słuszności, mówiąc, że Polska skazana jest na wielkość. Polska może być albo tak silnym mocarstwem, by móc w szachu trzymać wrogów, albo też musi uświadomić sobie, że będzie terenem rozgrywek międzynarodowych, politycznych i wojskowych. Nasza sytuacja geo-polityczna po ostatniej wojnie pogorszyła się. O ile przed wojną byliśmy wprawdzie między dwoma wrogami nam państwami, ale w świecie istniało jeszcze wiele innych ugrupowań szachujących się wzajemnie i pomocnych naszej polityce, o tyle obecnie staliśmy się terenem granicznym, terenem walki między dwoma wielkimi organizmami i tylko dwoma. W razie konfliktu wojennego maszyna wojenna przetoczy się przez nas bez żadnego oszczędzania ziemi i ludzi. Prócz maszyny wojennej przetoczy się maszyna polityczna, maszyna walki ideowej. Pierwszy strzał nowej wojny otworzy walkę ideową, która pójdzie przez wszystkie narody. Gdyby nawet nasze straty w ludziach były mniejsze, to straty w materialnym dobroku byłyby ostateczne. Jeżeli dziś żyjemy w warunkach straszliwie prymitywnych, jak żylibyśmy po nowej zawierusze wojennej! Zeszlibyśmy do rzędu narodów ginących, choć jednostki, które przeżyły burzę, może byłyby szczęśliwsze, niż są teraz. Kraj nasz leży na „przełęczu” geograficznym i politycznym, więc każda zmiana światowego barometru odbijać się musi na naszym życiu wewnętrznym. W naszej obecnej sytuacji paropokoleniowy pokój jest naszym narodowym „być albo nie być”. Bez takiego pokoju nie wyrównamy nigdy naszego zapóźnienia materialnego i cywilizacyjnego i monstrualnie zmniejszonego przez kataklizm wojenny. A tym samym nie staniemy się nigdy dostatecznie ważnym współpartnerem światowej gry... Każda wojna w Europie grozi nam coraz dokładniejszym niszczeniem osiągnięć i tradycji kulturalnych, skazując w najlepszym wypadku na zaczynanie wciąż od nowa. Zapewnienie naszemu narodowi międzynarodowego pokoju jest rzeczą głębszej i pilniejszej wagi, niż wszystkie reformy wewnętrzne, nawet najbardziej godzące i pożądane... Nie ma dla nas pilniejszego zagadnienia, niż międzynarodowy ustrój, mogący skutecznie ochronić nas od wojny.

PO POWROTCIE

PREZESA ROZMARKA

Karol Rozmarek, prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej, po powrocie z Europy, złożył prasie oświadczenie, z którego cytujemy, za „Tygodnikiem Polskim” parę wyjątków:

„Polska podczas konferencji jaitańskiej została sprzedana w niewolę... Grzechy Jakły przesładają pacyfikatorów... Organizacja Narodów Zjednoczonych, niezdolna wobec prawa „veta” do zapobieżenia agresji ani cofnięcia zła, przedzie czy później rozbije się o skały”.

Prezes Rozmarek, przybysz do Chicago po swej podróży europejskiej, streścił swoje refleksje w jednym zdaniu, mówiąc: „Dziękuję Bogu, że żyję w Ameryce”.

KOŚCIÓŁ W POLSCE

Cenzurowana prasa katolicka w Polsce nie mogła dotąd wypowiedzieć się swobodnie w sprawie obecnego stosunku władz rządzących w Kraju do Kościoła. Ostatnio krakowski „Tygodnik Powszechny”, omawiając wywiad p. Bieruta, w którym mowa o całkowitej swobodzie, udzielonej religii w Polsce, wskazuje na:

Utрудnianie stowarzyszeniom katolickim (zwłaszcza młodzieży) działalności przez administrację, względnie nawet niedopuszczanie do ich powstania (np. nie dopuszczano do powstania katolickiego stowarzyszenia akademickiego), zajmowanie budynków stowarzyszeń katolickich na cele świeckie, co wręcz uniemożliwia normalną pracę ideowo-wychowawczą Kościoła, cenzurowanie encyklik papieskich i oficjalnych wypowiedzi Episkopatu, wreszcie próby wprowadzenia materialistycznej ideologii do wychowania młodzieży, oraz przejście do porządku dziennego nad stanowiskiem Episkopatu w sprawie reformy prawa małżeńskiego.

„Tygodnik Powszechny” stwierdza też że w nowym Sejmie, który będzie wybrany 19 stycznia 1947, będzie brakowało ugrupowania, któreby było autentycznym, a nie samozwańczym wykładnikiem katolickiej opinii.



Polityczne...

30.000 LUDZI
W POLSKICH

OBOZACH KONCENTRACYJNYCH

Dziesięć tysięcy więźniów politycznych oczekuje w Polsce na rozprawy sądowe — oświadczył rzecznik warszawskiego ministerstwa spraw zagranicznych, gen. Grosz. Według wiadomości radia londyńskiego w obozach koncentracyjnych w Polsce znajduje się obecnie 30 tysięcy osób.

Społeczno-Kulturalne...

WYNALAZEK

SZKOTA I POLAKA

Dwu mieszkańcóm Dundee, Szkot i Polak zgłosili do miejscowego urzędu patentowego nowy wynalazek. Jest to owalne kółko zębate, uruchamiające łańcuch roweru. Owalne kółko ma działać znacznie lepiej od dotychczas stosowanego urządzenia.

CO CZYTAJĄ W POLSCE

Ankieta, przeprowadzona wśród uczniów krakowskich szkół średnich przez Instytut Badania Czytelnictwa, dała następujące wyniki: Najlubiejszymi autorami okazali się: Sienkiewicz (87 procent wszystkich odpowiedzi), Prus (46,2 procent), Mickiewicz (41 procent), Rodziwiczówna (36,7 procent), Krąszewski (25,5 procent). Wśród książek, kolejno: Trylogia — Krzyżacy — Quo Vadis — Pan Tadeusz — W pustyni i w puszczy — Stara Baśń — Dewajtis — Placówka — Faraon — Nad Niemnem — Lalka.



Polityczne...

NAGLE USTĄPIENIE MINISTRA BYRNESA

Niespodzianie sprawił politykom świata amerykański kierownik polityki zagranicznej min. Byrnes, ustępując nagle z zajmowanego stanowiska. Opuszczając placówkę prez. Trumana powierzył opiekę dotychczasowego nadzwyczajnego przedstawiciela Stanów Zjednoczonych w Chinach — gen. Marshalla.

CENY I PLACE

W Sowietach nastąpiła znaczna wyższość cen. N. p. cenę 1 kg chleba podniesiono z 1,70 na 5 rubli, masła z 28 na 75, mięsa z 14 na 35. Paryska „L'Aube” podała interesującą tabelkę porównawczą cen i płac w Rosji, przyjmując przeciętny zarobek miesięczny stosunkowo wysoki, bo 900 rubli i 48-godzinny tydzień pracy:

roównowartość minut pracy:

	Francja	Rosja
1 kg. chleba na kartki	19	64
— — bez kartek	42	160
1 kg cukru na kartki	42	192
— — bez kartek	493	769
1 kg masła na kartki	389	962
— — bez kartek	704	1.795
1 kg mięsa na kartki	211	462
— — bez kartek	493	1.795

CZECHOSŁOWACJA A PROBLEM NIEMIECKI

Cała prasa czesko-słowacka bez różnicy przekonań politycznych poświęca wiele miejsca na swych łamach kwestii przysięgi Niemiec, jako problemowi najbardziej żywotnemu, od rozwiązania którego zależy los odrodzonej Republiki Czechosłowackiej.

W licznych i obszernych artykułach omawiających sytuację w Niemczech, nie ukrywając swego niezadowolenia z powodu postępowania anglo-amerykańskich władz okupacyjnych, która, na szachownicy wielkiej polityki, wygrywają problem niemiecki dla swoich interesów.

Centralny organ czeskiej partii socjaldemokratycznej „Prawo Lidu” stwierdza naprzykład z ubolewaniem, iż w sferze brytyjskiej nie została dotychczas przeprowadzona demilitaryzacja i że pewne koła angielskie darzą zbyt wielkim zaufaniem polityków niemieckich w rodzaju dr. Schumachera, jak czyniły to już kiedyś w stosunku do Stressemanna, uważając go za zwiastuna pokoju. Podobnie przedstawia się sprawa, jeśli chodzi o sferę amerykańską. Istnienie w dalszym ciągu mamucich przedsiębiorstw przemysłowych w rodzaju I. G. Farben czy Siemens — Schukert, przywodzi dziennikowi czeskiemu na pamięć afery Hugenberga i udział przemysłu niemieckiego w zbrojeniach Hitlera. Organ komunistów „Rude Pravo” podkreśla doniosłość problemu niemieckiego z punktu widzenia interesów Czechosłowacji, stwierdza jednak równocześnie, iż czeskosłowacka polityka zagraniczna, owiana duchem demokracji i postępu, nie traktuje tego problemu i egoistycznie, ale podchodzi doń z myślą zabezpieczenia spokoju wszystkim sąsiadom Niemiec i całej Europie. I dlatego na konferencji, która zadecyduje o losach Niemiec, Cze-

chosłowacja domagać będzie się, aby raz na zawsze zakazana była Niemcom wszelkiego rodzaju propaganda rewizjonistyczna na rzecz zmiany granic, roztoczona ścisła kontrola nad wysiedlonymi z Czechosłowacji i innych krajów Niemcami i rozpoczęta od podstaw, planowa demokracja Niemiec.

Centralny organ armii czeskosłowackiej „Obrona Lidu” zauważa słusznie, iż zarodkiem przyszłego niebezpieczeństwa niemieckiego może być młodzież niemiecka o ile nie zostanie wczas pozyskana dla idei socjalizmu i tkwić będzie nadal w atmosferze żądy odwetu. Ta młodzież, dla której dotychczas mord był szczytem bohaterstwa, która w czarnych i brunatnych mundurach hitlerowskich wtrącała miliony innej młodzieży do więzień, obozów koncentracyjnych i pieców krematoryjnych, a która dziś trudni się złodziejstwem, prostytutką i rabunkiem — nie może przynieść Europie nic dobrego. Ogień tłumić należy w zarodku. I dlatego problem niemiecki winien być rozwiązany od podstaw, od przebudowy całego życia młodzieży niemieckiej.

Skrupalnie notuje również prasa czeska wszelkie wystąpienia niemieckich przywódców partyjnych, dr. Schumachera, Scharnada, dr. Steltzera i innych. Notuje ich znamienne wypowiedzi na temat granic Polski i Francji, winy za niemieckie zbrodnie, popełnione w okresie wojny i ich głosy, apelujące o sprawiedliwość do sumienia świata. Notuje je skrzętnie, ale oświadcza przy tym, że granice na Odrze i Nysie są nienaruszalnymi granicami całego Słowianstwa. Z podobnym stanowiskiem prasy czeskiej spotkały się ostatnie zarządzenia francuskie w zagłębiu Saary.

E. SZTWERNTA (Praga).

Iskierki...

W GDAŃSKU, jak donosi radio warszawskie, nie pozostał już ani jeden Niemiec.

WEDEL, b. właściciel fabryki czekolady w Warszawie, pracuje w dalszym ciągu jako dyrektor swych upaństwowionych zakładów. Jednocześnie wytoczył on proces reżimowi o bezprawne używanie jego nazwiska na opakowaniu wyrobów tej fabryki. Firma Wedla ma światową markę i b. właściciel twierdzi, że można mu było odebrać majątek, ale nie prawo do nazwiska. Władze zaproponowały wypłacenie odszkodowania w wysokości 5 milionów złotych, lecz Wedel nie zgodził się na to.

„Świat i Polska”, nowy tygodnik, wydawany przez spółdzielnię wydawniczą „Wiedza”, jest poświęcony specjalnie przeglądowi polityki i gospodarki światowej. Poza artykułami oryginalnymi tygodnik umieszcza przedruki z prasy zagranicznej.

Instytut weterynaryjny otwarto w Gorzowie nad Wartą. Stanowi on filię instytutu w Puławach i obejmuje zakłady produkcji szczepionek, surowic, preparatów alergicznych, leków weterynaryjnych oraz zakład hodowli roślin leczniczych. Instytut posiada 3 majątki doświadczalne i rozporządza 7 budynkami, które mogą pomieścić 25 pracowników i stajnię na 600 koni.

Profesorowie i docenci polskich szkół wyższych, przebywający za granicą, otrzymali od ministerstwa oświaty wezwanie, by do 1. II. 1947 zgłosili termin swego powrotu do kraju lub wniesli umotywowane podanie o urlop. W przeciwnym wypadku utracą katedry lub prawo wykładania.

Do Wrocławia przybyło 450 Polaków obywateli rumuńskich z Bukowiny.

Radiostacja w Raszynie otrzymała nazwę im. Mieczysława Niedziałkowskiego, posła na sejm, redaktora naczelnego „Robotnika”, organizatora obrony Warszawy w roku 1939 przez Bataliony Robotnicze, rozstrzelanego przez Niemców w czasie okupacji. Uroczystość przemianowania radiostacji odbyła się 23 grudnia ub. r. w 7 rocznicę aresztowania Niedziałkowskiego przez Niemców.

Z funduszu Kultury Narodowej otrzymali subwencję za zasługi naukowe na niwie pracy społecznej następujący profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego: rektor dr. Fr. Walter, dr. Adam Krzyżanowski, dr. St. Pigoń i dr. H. Mościcki.

Na Skalce Poznańskiej (w kościele św. Wojciecha) złożono zwłoki pierwszego rektora Uniwersytetu Poznańskiego Heliodora Święcickiego.

W Kobierzynie pod Krakowem Niemcy zlikwidowali w roku 1942 zakład dla umysłowo chorych w ten sposób, że około 500 chorych wysłali do Oświęcimia do komór gazowych, a 77 zabili na miejscu. Zwłoki zagrzebali na dziedzińcu szpitalnym Żydzi z krakowskiego ghetta, których następnie również wybito.

W styczniu 1945 r. przy silnych mrozach wojska sowieckie osaczyły koło Elbląga duże niemieckie jednostki pancerną. Zaryzykowały one przeprawę po lodzie przez zalew Wiślany na Mierzeje Wiślana koło Elbląga, jednak lód załamał się i cała grupa znalazła się pod wodą. Obecnie podjęto poszukiwania i próby wydobywania z głębokości 5 — 8 metrów części sprzętu bojowego i samochodów, wiozących m. i. wielkie ilości zrabowanego towaru. Ilość zatopionych czołgów i pojazdów oblicza się na 1.200.

Pastor Niemöller, bawiący obecnie w U. S. A., w chwili wybuchu wojny znajdował się w obozie koncentracyjnym, gdzie prosił o przyjęcie go do służby na łodzi podwodnej. Zapytany publicznie o motywy przez panią Roosevelt, oświadczył w liście do „News Week”: „Dla Niemca, miłującego ojczyznę, nie było innego wyboru, jak próbować podczas wojny obalić reżim Hitlera i zastąpić go innym rządem, mogącym rokować z Sojusznikami. Moja prośba, odrzucona przez marsz. Keitla, miała na celu wydobycie mnie w jakikolwiek sposób z obozu koncentracyjnego i umożliwienie czynnej pracy nad obaleniem Hitlera. — Jak sobie pastor Niemöller wyobrażał tę „czynną pracę” w łodzi podwodnej, tego niestety bliżej nie tłumaczy.

Wdowa po Göringu otrzymała z sądu w Braku po mężu 750 mk i jego garderobę. Niemiecki kronikarz dodaje: — Z uwagi na wymiary Göringa garderoba ta może mieć poważną wartość.

W Hamburgu w jednym ze szpitali używa się z dobrym skutkiem przeciw obrzekom głodowym preparatu „Cystin”. Jest to proszek zrobiony z włosów ludzkich.

VII.

— Gdzie tu jest rue Honoré? — Prosto... prosto. — Niech was pokreśli, mruknąłem pod nosem, bo już od godziny idę prosto, a rue Honoré jak niema, tak niema. A jeśli mi się chce, że aż mnie w dołku boli, a królik usmażony na drodze został przy Zoście. Napewno teraz, siedząc w ogrzonym wagonie, wbija zęby w moją porcję, a ja puste kiszki obnoszę po Paryżu.

A niech kosztuje co chce, wejść do pierwszej napotkanej restauracji, złem trafił. Była to restauracja wyglancowana na ostatni guzik. Przy każdym stole wystrojony kelner stoi ze ścierką pod pachą. Za to trzeba płacić, pomyślałem sobie i już zrobiłem w tył zwrot, gdy w tem ktoś zawołał: Cielak... Cielak... Znowu w tył zwrot i szukam oczyma, kto mnie tu może znać?

Tuż przy oknie siedzi sobie jakiś Panisko, wyszczerzył zęby i kiwa na mnie ręką. Podchodzę bliżej, przypatruję się lepiej i tak mi się coś zdaje, że już widziałem gdzieś te oczy, wylazące z orbit i ten nos garbaty. Ach, już wiem, to Pan, Panie Goldberg?

— Pst, pst, żaden Goldberg, już niema Goldberga; teraz jest Poniatowski. Co się tak dziwujecie, Panie Cielak, no siadajcie i mówcie, co jest z wami, co wy tu przyszli szukać w Paryżu?

— To za długa historia, Panie Goldberg. — Ta już wam mówiłem, Antoni, że ja się nie nazywam Goldberg, ja się nazywam teraz Poniatowski. — Acha, mrugnąłem oczyma porozumiewawczo, już rozumiem, bankrutem i Goldberg przepadł, a narodził się Poniatowski. — Gdzietam, gdzietam, żadne bankrutstwo; interes prowadzi żona i ona się nazywa dalej Goldberg, ale ja mam taką pracę, że ja muszę się nazywać Poniatowski. Czy wy wiecie, z kim wy rozmawiacie, Panie Cielak? To nie jest dawny mały handlarz w waszej zapadłej dziurze, ale to jest patryjota, i więcej wam powiem — to jest wielki Polak, bojownik o



ANTOŚ CIELAK.

Rozmowa z Goldberg-Poniatowskim

demokrację i wolność swojej Ojczyzny. Tu Pan Poniatowski wydał pierś naprzód, głowę podniósł do góry, oboma rękami wsparł się o stół i spojrzął na mnie z pogardą.

— Maki, powiadam, Pan walczył w Makach... — Co tam maki, jakie maki, wam trzeba wszystko włożyć łopata do głowy. Ja walczę piórem, rozumiecie to, Antoni? Ja piszę w największej i najmądrzejszej gazecie polskiej, która wydaje tysiące i tysiące egzemplarzy i miliony pieniędzy. Czy wy wiecie, co ja mam na głowie? Ja uczę tysiące i tysiące robotników, co to jest robota dla Ojczyzny. Ja muszę wyjaśnić jak na dłoni, kto jest demokratą, a kto jest zdrajcą. To ja, Antoni, muszę wyłożyć ciemnym ludziom, na co jest kościół, co to jest religia i co każdy ksiądz powinien robić...

Nie strzymałem, porwał mnie śmiech, taki chłopski, grubiański. że wszyscy goście tej drogiej restauracji zaczęli spoglądać na mnie. — Co tu jest takie zabawne,

co tu jest do śmiechu, Antoni? — Panie Gold... przepraszam, Panie Poniatowski, niech się Pan nie gniewa, ale, o ile ja Pana znam, to Pan nie jest katolikiem, Pan nawet nie wierzy w żaden kościół, ani w żadną religię. Jakżeż Pan może zabierać głos w tej sprawie? Jakżeż Pan może pouczać drugich, co kościół ma robić albo ksiądz; jaką moralność Pan chce głosić, kiedy Pan nie uznaje żadnej; to są kpiny z uczciwych ludzi, przecież Panu nikt nie uwierzy w to, co Pan pisze.

— Jaki wy niemądry, Antoni, przecież wam mówiłem, że Goldberga już nie ma. Czy wy myślicie, że ja upadł na głowę? Jeszcze nie. Ja te wszystkie nauki podpisuję — Poniatowski. Czy był większy patryjota, większy bohater, większy katolik, no powiedzcie sami. I cóż wy teraz na to, Antoni? — Hm, powiadam, sprytnie, ale nieuczciwie. Teraz Pan Poniatowski zaśmiał się na całe gardło. — Co dziś jest uczciwie, Antoni, co? — Ale wcześniej, czy później, odrzekłem, to ludzie się dowiedzą, że ten wiel-

ki patryjota i katolik Poniatowski, to nie jest Poniatowski, tylko taki sobie Goldberg i pewnie Pan się ukrywa pod obcym nazwiskiem, żeby ludzie Panu potem skóry nie przetrzepali.

— Co będzie potem, to się da widzieć, mnie nikt nie nastraszy, bo ja dziś tu, a jutro tam. Wiecie, co by to było, gdyby tak każdy u nas chciał się podpisać swoim nazwiskiem? Ludzie — te faszysty, te antysemity — zaraz by wołali: to jest żydowska gazeta, a nie polska. I po co tego? My się podpisujemy: Poniatowski, Jackowski, Krukowska i jest cicho, sza, i robota idzie.

— Ale jaka robota, Panie Poniatowski? — Nie bądźcie dzieckiem, Antoni, każdy chce żyć i czy się nie mówi, że żadną robota nie hańbi człowieka? A więc?

— A więc, Panie Poniatowski, ja Panu wyznam, że ja też piszę w pewnej gazecie polskiej i tą naszą rozmowę w tej gazecie umieszczę.

— Czyście zwariowali, Antoni? Zresztą, to nie może być; kto by drukował pisanie Cielaka? — W mojej gazecie nie chodzi o nazwisko, nawet i Cielak może do niej pisać, byle był porządnym człowiekiem i katolikiem. — Panie Cielak, ja już widziałem porządnych katolików złodziejami i bandytami... — Ja także, ale takich w naszej Redakcji katolickiej nie przyjmą: to ludzie wiedzą dobrze.

— Ach, ja już widzę, ja już widzę, to wyście ten Antoś Cielak... No dobrze spróbujcie napisać o mnie, tylko spróbujcie, a ja wam pokażę, co ja umiem. Ja z was zrobię takiego antysemitę, faszystę, hitlerowca, żydożercę, takiego zdrajcę, że wy mnie popamiętacie do śmierci.

— O co wam chodzi, Panie Goldberg? Ludzie się ucieszą, gdy się dowiedzą, że te mądre nauki o patryjotyzmie, o moralności, o kościele, o religii, o księżach, to pisał nie jakiś tam Poniatowski, ale sam Pan Goldberg.

Ale Pan Goldberg - Poniatowski już siedział w swoim samochodzie i puszczał w ruch motor.

(Ciąg dalszy)

(8)

Apel się skończył, gdy na dworze było jeszcze ciemno i bardzo zimno. Pokryte szronem dachy bloków lśniły białem. Pomału podnosiła się kurtyna mroku, odsłaniając precudne widokowo wschodu słońca nad górami. Nagły pożar zapalał obłoki, uwidocznił zarys gór, złociste palce promieni tryskały z szczytów, niby z głowy Mojżeszowej, nareszcie wytaczało się czerwone, wielkie, ale jeszcze nie grzejące słońce. Ciepło zaczęło się odczuwać dopiero za godzinę, dwie... O, jakże na to czekała cugangi!... Zimno im było w nocy, strasznie zimno na apelu, kulili się z zimna teraz. Chodzący szybko dla rozgrzewki tam i z powrotem, od nieboszczeń do śmietnika. Trupów leżało zawsze z rana kilkanaście. Plon nocy. Przez dzień przybywało. Nagie, sinożółte ciała zdawały się dziwnie nikłe i małe. Leżały jak popadło. Nikt w lagrze śmierci nie szanował, zewłok ludzki traktowano jak szmatę rzuconą, przeto jedne zmarłe leżały twarzą do ziemi, z rękoma rozrzuconymi bezwładnie, tak jak je ciśnięto z nositek — inne na wznak, ukazując szeroko otwarte oczy i usta zastygłe w krzyku. Na nich spoczywało pokryte ranami ciało, miotnięte w poprzek, lub w skos. Inna zmarła trzymała rękę kurczowo ściśniętą, jak gdyby wzywającą pomocy. Wszystkie były przerażająco wychudłe, szkielety obciśnięte schorzałą skórą. Choć przebywające tu od tygodnia (naprawdę tylko tydzień, nie wieczność? nie rok?), cugangi nie oswoiły się jeszcze z tym widokiem i dochodząc do trupiarni zwracały szybko. Przez pierwszych parę dni uprawiały rano gimnastykę. Sądziły, że będą czynić to stale... Były o tym przekonane w ów pierwszy dzień, pierwsze rano. Wypędzono je wtedy na wize, zziębnięte jak dziś. Dzielną zawsze Tymkówna zaproponowała gimnastykę.

— „To was lepiej rozgrzeje, niż bezplanowe podrygałki — mówila — łatwiej przetrzymamy, jeżeli zachowamy formę... Miała niezaprzeczoną słusność, to też wszystkie cugangi gimnastykowały z zapalem. Z boku przystanęły dwie postacie w pasiakach, przygarbione, zniszczone, niechlujne, z głowami owiniętymi brudną szmatą i śmiały się głupkowato.

— Czego panie się śmieją? — rzuciła zdenerwowana Tymkówna.

Odpowiedź nie nastąpiła od razu, jak gdyby obserwatorom mowa przychodziła z trudem. Na koniec jedna z nich bez-



dźwięcznym, „lagrowym” głosem odparła:

— A bo my także... my także... Tak samo... Kiedyś... I wam się przedko odechce. Zawróciły powoli, biorąc porzucone przed chwilą łopaty. Warszawianki wrzuciły ramionami. Nigdy, nigdy nie opuszczają w podobny sposób. Nie poddadzą się! I gimnastykować będą codziennie. Zachowają formę...

To było przed tygodniem, a już od trzech dni nie wspomniano o gimnastyce. Na przeskoczcie stanął — głód. Były ustawicznie, nieopisane głodne. Mdlło je z głodu. Otóż gimnastyka znakomicie rozgrzewała, to prawda — lecz po niej chciało się jeszcze bardziej jeść. Okropnie się chciało jeść. Rozdrażniony, pobudzony ruchem żołądek kasał, ssał, ścisakał... Należało wyrzec się gimnastyki i żyć na „zwolnionych obrotach”, poruszając się jak najmniej.

Nie znaczyło to jednak, by Warszawianki skapitulowały. Bynajmniej. Zależały nadal zachowywać formę, zabiegi te odkładając jedynie do chwili, w której je zaczęły otrzymywać paczki. Wtedy wszystko będzie wyglądało inaczej...

Narazie, skoro słońce wzbilo się na tyle, że jeło mile głaskać czarne głowy cugangów, ruszyły w stronę swego klubu pod śmietnikiem”. Idąc, przeciskały się przez tłum, wiza nie była bowiem wyłączną własnością kwarantanny. Cały dzień spędzały na niej również „Saloniki”, w liczbie kilku tysięcy kobiet. Nazwą Saloniki określano na lagrze żydówki greckie, macedońskie, bułgarskie, rumuńskie, ormiańskie, rosyjskie polskie. To Saloniki zbierały cugangi o zupę przed Sauną w pierwszym dniu przybycia. Saloniki odziane były w podarte spodnie pozostawiały po jeńcach bolszewickich, górą w dziwaczne, przypadkowe przyodziewki, naznaczone czerwonym krzyżem, sięgającym od karku do pięt. Wszystkie, młode

czy stare, nieletnie czy dojrzałe, były wychudłe i chore. Twarze wyschłe jak badył, spalone gorączką, owróżdzone jak Hiob, ociekające ropą jak Łazarz. Zjadały je świerzb, awitaminoza, biegunka, gruźlica. Ich to płwociny pokrywały ziemię zastygłym szkliwem, z ich nędzy sypały się wszy. Ten tragiczny, wielojęzyczny tłum, zbity w ciasny kłęb, kołysał się wahadłowym ruchem, mrużąc półgłosem ni to zaśpiew, ni to lament. I trudno było wyobrazić sobie coś bardziej przejmującego, niż ta zbiorowa skarga.

Ulubione miejsce kwarantanny zwane klubem, znajdowało się na samym końcu wimy, w pobliżu śmietnika. Śmietnik wydawał nieznośny fetor i dzięki temu zapewne ten kąć pozostawał wolny. Trudno. Nie można wymagać wszystkiego. Zajęcie miejsc w klubie poprzedzał ceremoniał deptania wokół ziemi skopą przy stopie. Łudzono się, że w ten sposób zostaną rozniesione wszy. Potem, z pobliskiego stosu kamieni przygotowanych pod budowę szosy, ściągano odpowiednie bryły, by zrobić siedziska. Październikowe słońce, pełne rezygnacji, grało laskawie i współczująco. Siadały plecami do śmietnika i jego fetorów, patrząc na fosę, druty, wieżyczkę posta i świat za drutami. Jakież wydawał się piękny! Zamykały go góry, kreśląc na niebie linie pojeźdźców, niematerialną. Błękit ich był za ledwie o jeden ton ciemniejszy od bladej drożdżki nieba. Poniżej ciemniały lasy, pojedyncze drzewa, dalekie osady, dymy niewidocznych domów. Tuż za drutami rozpościerała się łąka, prawdziwa łąka i prawdziwa trawa, zielona, gęsta, gdzieś po jesiennemu żółkniejąca. W trawie skakały szpaki, tuste, lśniące, gospodarne, przelatowały wróble. Żadne z nich nie zapędziło się nigdy do lagru. Bariera przeklętych drutów zdawała się ściąć dzielić świat na dwoje. Tam władztwo Boga — tu władztwo szatana. Tu nic

nie roślo, nic nie zieleniało. Tu były tylko trupy, wszy, szczury a ziemia goła, oplwana, sponiewierana jak ludzie...

Niedaleko drutów przechodził tor kolejowy. Właśnie z łoskotem przewalił się pociąg osobowy jadący w stronę Dziedzic. Dym pisał długo swój wzór na spokojnym niebie. Każdorazowy widok pociągu targał niewypowiedziane serce. Tak blisko zdawały się wagony, w których jechali ludzie wolni, jechali dokąd chcieli...

No, nie po to zbierał się klub, żeby się ślimaczyć. Wnet przystąpiono do rzeczy. Jaki na dziś referat? Wczoraj Lucja Charewiczowa opowiadała pięknie o ukochanym przez siebie Lwowie, o jego wielkiej przeszłości. Ciemne jej oczy płonęły, zapalał uśmiech się słuchaczkom. Przedwczoraj Joanna Kunicka, profesor psychologii, przeprowadziła długą i uczoną dysertację na temat, czy bez wiary można być szczęśliwym? Dowodziła, że tak. Wnet wyłonił się ko-referat, o założeniu przeciwnym, potem ogólna zapalona dyskusja. Czym jest szczęście? Gdzie jest? Jak je zdobyć? Zagadały się tak, że zapomniały o głodzie. A czym zajmą sobie czas dzisiaj?

Po krótkiej naradzie ustalono, że najpierw Bimbuś opowie o Anglii, w której dłuższy czas spędził, potem Maria Sadowska zadeklamuje coś z klasyków. Pamięć miała fenomenalną i deklamowała pięknie.

Mała markiza odchrząknęła, poprawiając się na niewygodnym kamieniu. Było już bardzo ciepło i wiza zmieniła wykład. Rozsiadłszy się na ziemi, Saloniki ściągały ubranie i wytrząsały wszy. Słońce ujawniało szpecotę wychudłych ciał pokrytych wrzodami. Wyglądały jak oboz trędowatych. Wszy było tak wiele, że nie zadawały sobie trudu zabijania ich, zadawała sobie prostym strząśnięciem na ziemię.

...bardzo lubię mówić o Anglii — zaczął Bimbuś, takbym chciała móc tam jeszcze kiedyś pojechać!... To cudowny kraj, a przez nas prawie nieznan. Właściwie znany, ale fałszywie. Na podstawie karykatur, anegdotek lub angielskiej polityki kolonialnej czy polityki w ogóle... Ja nie będę mówić o polityce, tylko o tym, jacy Angliacy są u siebie w domu... Ach, jak tam miło!... To poczucie całkowitego bezpieczeństwa, poszanowania ludzkiej godności, swobody, której nikt nie nadużywa...

(Ciąg dalszy nastąpi)

FRANCJA

CZY ZŁOZYŁEŚ JUŻ OFIARĘ NA CELE 'TYGODNIA MIŁOSIERDZIA' CHRZEŚCIJAŃSKIEGO? JEŚLI NIE, TO ZŁOŻ JĄ U SWEGO POLSKIEGO DUSZPASTERZA, LUB WYSŁIJ NA KONTO POCZTOWE: MISSION POLONAISE CATHOLIQUE C/c. 1268-75. — PARIS.

'BŁOGOSŁAWIENI MIŁOSIERNI, ALBOWIEM ONI MIŁOSIERDZIA DOŚTAPIĄ'.

Do ogłoszenia w poprzednim numerze „Polski Wiernej” — nadesłane ofiary na „Tydzień Miłosierdzia Chrześcijańskiego” — wprowadzamy poprawkę błędów drukarskich:

Matki Różańcowe (La Ricamarie) — 1000 fr., KSMP. Z. (La Ricamarie) — 500 fr., KSMP. M. (La Ricamarie) — 500 fr., p. Albert Jarwitz (Solignac) — 100 fr.

Nadesłane dalsze ofiary na „Tydzień Miłosierdzia Chrześcijańskiego”:
Paryż: p. Gubernator Merwart — 1500 fr.

KOLONIE POLSKIE: Billy-Montigny (Ks. Kitka) — 7843,50 fr., Dourges: (Ks. Skan. Stefaniak): składka w Evin-Malmaison — 350 fr., Tow. św. Barbary — 300 fr., Koło Przyjaciół Harcerzy — 300 fr., Bractwo Różańcowe w Evin-Malmaison — 450 fr. Składka w Dourges — 1250 fr., Bractwo Różańcowe w Dourges — 260 fr., Kupcy polscy w Dourges 940 fr., Polki „Dąbrówka” w Dourges — 500 fr. Hersin-Couigny: (Ks. Bandosz) — 1871 fr., Lievin, Avion i Calonne (Ks. Karliński) — 2500 fr., Montceau-les-Mines (Ks. Sołtyśki — poraz drugi) — 3.000 fr., Montjoie (Ks. Krusze) — 300 fr., Mulhouse (Ks. Pachciarz) — 767 fr., St. Eloy-les-Mines (Ks. Krusze) — 550 fr., Villefranche (Ks. Lasok) — 950 fr., N. N. (Blanzy) — 2.500 fr., N. N. (La Courtine) — 1.300 fr., N. N. (Revin) — 500 fr., p. Kasperkiewicz (Hayange) — 1.800 fr. Razem 29.731,50 fr. Z poprzednich ogłoszeń 128.600 fr. Suma dotychczasowa — 158.591,50 fr.

KOMUNIKAT

TYMCZASOWEGO KOMITETU OBCHODU XXV-LECIA ZW. HARCERSTWA POLSKIEGO we FRANCJI

Zarząd Główny Związku powołał na jednym ze swych ostatnich zebrań Tymczasowy Komitet Obchodu XXV-lecia Związku. Zadaniem Komitetu jest powołanie Komitetu Głównego, złożonego z zasłużonych obecnych i byłych członków Związku, oraz przygotowanie szeregu imprez, związanych z jubileuszem.

Komitet między innymi — opracuje programy szczegółowe zlotów, które odbędą się w okresie wiosny i lata na terenie wszystkich okręgów. Wyda specjalną jednodniówkę, poświęconą latom minionym. Wyda znaczek pamiątkowy i honorowy.

Pierwszą imprezą roku jubileuszowego jest zbiórka dla dzieci polskich, zamieszkałych na terenie Ziemi Odzyskanych. Chcemy tym aktem wyrazić naszą łączność z Ojczyzną, z naszymi rówieśnikami — rodakami, cierpiącymi często nędzę i poniewierkę. Wszystkie drużyny, gromady i koła przyjaciół — zuchy, harcerki, harcerze i przyjaciele harcerstwa wykażą swe przywiązanie do dalszego, a tak bliskiego ich sercu — Kraju. Zbiórka już trwa. Nadchodzą pierwsze meldunki.

Komitet Obchodu prosi wszystkich, komu leży na sercu dobro dziecka polskiego, o pomoc. Wszelkie ofiary należy składać w koloniach na ręce harcerki i harcerzy.

W okresie wojny archiwum Związku zaginęło. Nie jesteśmy więc w stanie odzyskać szczegółowej historii organizacji. Tą drogą więc zwracamy się do wszystkich dawnych działaczy harcerskich o pomoc. Nadsyłajcie stare fotografie, wycinki z prasy, kroniki i inne dokumenty. Za zwrot ręczymy. Numer pamiątkowy zamykamy 1-go marca. Do tego terminu prosimy nadsyłać materiały.

Korespondencję prosimy kierować pod adresem Komendy — 80, Bid de Charonne — Paris XX.

„OPLATEK” K. T. M.

Metz. — Staraniem Komitetu Towarzystw Miejscowych w Metz, został zorganizowany tradycyjny „oplatek”, dnia 1 stycznia 1947 roku na sali BAR VERDUN.

O godzinie 16.30, prezes Wachowiak utworzył uroczystość, witając licznie zebranych członków i ich rodziny. Następnie przemawiali: — ks. proboszcz Miedziński, prezes Okr. C. Z. P., Rogolski, sekretarz Kukuryk, drh. Brzeziński i p. Lubanski. Słoty były zastawione smacznymi zakąskami i piernikami. Kawę roznościły członkinie.

W międzyczasie śpiewano polskie koledy. W konkursie deklamacji i śpiewu nagrody w postaci książek w grupie młodszych otrzymali: Helcia Glinówna — za śpiew; Jurek Głina i Kubiak — za deklamację. W Grupie starszych: Antczak — za śpiew i Urbaniak i Kubiak — za deklamację. Poza konkursem deklamował p. Urbaniak (ojciec) wiersz p. t. „Śmierć Gen. Sowińskiego”.

W miłej atmosferze spędzono czas do godz. 20-tej. Obecnych było ponad 200 o-

W.

ZYCZENIA

Wielbnemu Proboszczowi Ks. Antoniemu Majchrzakowi w dniu Jego Imienin.

Dzisiaj godnych życzeń próżno serce szuka,

Więc za Twym przykładem i Twoją nauką,

Wznosimy modlitwę do nieba w pokorze: Księdzu Proboszczowi w pracy

Szczęść Boże!

W imieniu 10-ciu towarzystw, łączących się w Miejscowym Komitecie Noyelles - s. - Lens.

Jan Kozal, Józef Sobczak, sekretarz, prezes.



PODZIĘKOWANIE

Na Katolicki Ośrodek Młodzieży Polskiej Księża Misjonarzy Oblatów w La Ferte - sous - Jouarre (S. et M.) wpłynęły następujące ofiary:

- Cichowicz z Lens 4.000.
- Ks. Włodzimierz Zimoląg z Paryża 1.000.
- Ks. Alojzy Krzoska z Meau 1.100.
- Braszka Joanna z Orleanu 70.
- Stachulec Marcel z Gevrey - Chamberтин 200.
- Meunier z Tournus 100.
- Bełcikowska Małgorzata z Revel 500.
- Balajewicz z Nesle 100.
- Ks. Jan Wiatr z Montceau-les-Mines 500.
- Antoni Gładki z Uginie 400.
- M. Stadnik z Argenteuil 100.
- Franciszek Jonik z Tamaris 100.
- Roman Dobroniak z Roye 100.
- Dziuba z Villadeix 50.
- Maksymilian Włodarczyk z Tibie 50.
- Ks. Szczepan Krzoska z Amiens 100.
- Wacław Jaros z Kingersheim 500.
- Kpr. Stefan Winkler z Carqueiranne 100.
- Władysław Światowiec w im. C. Z. P. i B. Wojsk. z Valenciennes 500.
- Jan Szuba w im. Koła Śpiewu z Pulversheim 615.
- Ks. Józef Zdebel z Bruay-en-Artois 133.
- O. Bonisławska z Provins 200.
- Franciszek Pawlicki z Colligis 200.
- Włodzimierz Tarnowiecki z Nimiżan 300.
- Marciniak z Bouzy-la-Foret 300.
- Stanisław Mydel z La Haye-du-theil 50.
- Andrzejosiwo Ruszkowscy z Paryża 200.
- Ignacy Bieda w im. Tow. „Jedność” pod wezwaniem św. Barbary z Homecourt 500.
- Zofia Wojnarska z Mesnil Brumtel 200.
- Wincenty Grzegorzczak z Beauval 505.
- Jan Olechowy z Valles de Vareilles 150.

Ponadto złożyli:
Ks. Wiktor Miedziński z Metz w im. 509 Kompanii Wartowniczej — aparat radiowy.

Sylwester Balcerk z Bully - Allouettes — kartki chlebowe.

Wszystkim ofiarodawcom szczerze „Bóg zapłać” składa

Ks. Konrad Stolarek OMI, Kierownik Ośrodka.

ŚWIĘTO DRUHA KSMP.

Calonne Ricouart. — KSMP. M. z Calonne Ricouart, zaprasza całą Polonię z Calonne Ricouart i okolicy na swoje uroczystości święta druha, które odbędą się 19-tego stycznia na sali p. Pokojskiej o godz. 15.30. Wieczorem zabawa taneczna. Palczewski — Prezes.

NABOŻENSTWO I ZEBRANIE

Pont a Mousson. — W niedzielę, dnia 19 stycznia o godz. 9, odbędzie się polskie nabożeństwo w Pont a Mousson.

W tę samą niedzielę o godz. 14, walne roczne zebranie Towarzystwa św. Jana.

Za Zarząd: Toszek Bernard.

„JASEŁKA” W LUXEMBURGU

Dnia 26. XII. 1946 r. odbyły się w sali „Trianon Palace” „Jasełka”. Obecnych było ponad 400 osób. Przedstawienie zaszczycili swoją obecnością — poseł do sejmiku W. Księżstwa Luksemburskiego, p. Rock i ksiądz Hemeles. „Jasełka”, w wykenaniu robotników polskich oraz młodzieży, wywołały entuzjazm. Po przedstawieniu przemówił do obecnych w imieniu gości Luksemburskich p. poseł Rock, podkreślając, że Polacy wnoszą nowe wartości duchowe i artystyczne, oraz, że wskażana jest potrzeba ścisłej współpracy narodu Luksemburskiego z gośćmi polskimi.

WĘDRÓWKI PO BELGII.

W OKRĘGU CHARLEROI

W 42 gminach tego zagłębia kopalniano - przemysłowego żyje dzisiaj około 6 tysięcy Polaków. Miejscowości, gdzie jest ich najwięcej, są następujące: Chatelineau, Dampremy, Jumet, Marcinelle, Couillet, Marchienne - au - Pont, Gilly i Montignies sur Sambre.

Wszyscy niemal Polacy pracują w kopalniach, znikoma część w fabrykach, a jeszcze mniej prowadzi warsztaty handlowe czy rzemieślnicze.

Życie organizacyjne, kulturalno-społeczne i samopomocowe skupia się w Związku Polaków, którego prezesem okręgowym jest niezmor-

Charleroi, — pierwszy kurs języka polskiego dla dorosłych Belgów w Cercle Polyglotte w r. 1943 i naukę wieczorową dla dorastającej młodzieży polskiej.

Obecny zaś prezes Okręgowy, p. Lisiak, był już wówczas twardym bojownikiem o Polskę, współpracując w polskim ruchu oporu przeciw okupantom, który najpierw został zorganizowany właśnie w Okr. Charleroi przez ks. Przygodę, przy wydatnym udziale p. Wittholtza i kilkunastu najpierw wtajemniczonych górników polskich.

To tam w Dampremy odprawiono w lipcu 1943 r. publiczne nabożeństwo za zmarłego tragicznie ś. p. Generała Wł. Sikorskiego, pod czas którego kazanie — jak zawsze — wygłosił znowu Ks. Przygoda, przestrzegany przed tym czynem nawet przez przyjaznych Belgów.

To tam urządzano rok rocznie uroczystości choinkowe i święconego jajka dla dzieci i starszych, pomimo, że volksdeutscherzy i arbeitsfrontowcy czatowali za oknami sal, gdzie Polacy śpiewali po polsku i głośno życzyli sobie zwycięstwa.

To tam, w Jumet, Dampremy, w Chatelet, w Goutroux i Gilly ratowano uciekających z niewoli, niemieckich jeńców, nie tylko Polaków, ale i Belgów i Francuzów. Przebieranoo ich, karmiono, towarzyszyono im w dalszej drodze.

To w okręgu Charleroi zbierano różne datki (od ust odejmując sobie) na jeńców polskich, którzy przebywali jakiś czas w kopalniach Borinage, a ksiądz polski z Jumet i nauczyciel polski z Dampremy wozili te dary cierpiącym braciom — pomimo zakazu niemieckiego.

To w okr. Charleroi grupa P. O. W. N. walczyła ramie przy ramieniu z patriotycznymi Belgami przeciw Niemcom w sierpniu i wrześniu 1944 roku (podobnie jak i w Eysden).

Nic dziwnego, że w polskim okręgu Charleroi i teraz walka o polskość, o demokratyczne formy organizacyjne pomiędzy nami, o utrzymanie polskiego życia religijnego — a tamtejsze chóry kościelne dzięki pracy i zdolnościom ks. Boniewicz są znane — o to wszystko, co z takim trudem przez gromadę polską zostało zdobyte, trwa nadal i pięknie przynosi owoce, pod doświadczeniem już okiem kilkunastu pracowników społecznych.

Wytrwania na tej trudnej, ale szlachetnej drodze, zgody i solidarności w wysiłkach, radości w nadchodzących czasach życzymy gorąco nieustraszonemu Rodakom z zagłębia Charleroi, którzy Boga i Polskę obrali, wolności i braci nie zdradzili, a wstąpi przed Belgami naszym imieniu nie przynieśli!

PRAWDZIC.

RELIEF SOCIETY FOR POLES

Towarzystwo Pomocy Polakom w Belgii, którego biura znajdują się przy av. de l'Yser 24, w Brukseli, zaopatrywa dzieci, uczęszczające na kursa języka polskiego, prowadzone przy Związku Polaków, w obuwie oraz przestało wszystkim inne podarunki choinkowe i świąteczne.

Ta dobroczynna akcja znalazła jak najszerze uznanie wśród naszego społeczeństwa.

„POLSKI WIERNEJ” w BELGII
Redakcja: — 28, rue du Parnasse — Bruksela.

Administracja: — 58, av. Adolpha Buyl, Bruksela, p. Grzegorz Doliwa - Dobrowolski.

Warunki prenumeraty pisma w Belgii.

Egz. pojedynczy 3 fr.
Prenumerata:

Kwartalna 35 fr.
Półroczna 70 fr.
Roczna 140 fr.

Rudnicki Mieczysław.



ROZRYWKI UMYSLOWE

Pod redakcją St. LELIWA SZARADA
Gdy ongiś dziadkowie, dwa - cztery - raz,
Z Imieniem Twoim dążył w bój, -



CO ZNALEZIONO W PAPIERACH
Dra JOZEFA GOEBBELSA?
W wiedeńskim tygodniku "Die Fur-

Dr. A. MIRONOW
Paryskiego Pektu Medycyny
Przyjmuje codziennie od 3-iej pp. do 1-iej wiecz. - w niedziele od 9-iej

POZNAJ SWOJKRAJ!
"LIBELLA"
Składnica książek polskiej

KANCELARIA ADWOKACKA
S OLSNICKI
Tłumacz Przetłumaczony przy Sądach Franc.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint-Honore, - PARIS I.
Cena pojedynczego egzemplarza we Francji 8 fr.

KONSPIRACJA

Słowo tak dziś jeszcze modne! Przeglądając pierwsze lepsze gazety, wychodzząc do pracy...

John Owens jest jednym z najbliższych współpracowników Johna Lewisa. Jego ojciec i dziad męczyli się jeszcze w chemii...

Wobec chwili plejada bojowników społeczeństwa, dążących do osiągnięcia maksimum zadan amerykańskiego...

Ważni!
Wycieczający do Argentyny
PICCARDO & CASTRO NEVARES

OCZYSZCZAJĄCY KREW
"AVRANIN"
Indyjski balsam



na skencu

Amerykański świat pracy kieruje dziś z wielką energią Stanów Zjednoczonych, 60-milionowa armia Indii, zrzeszonych w swoich związkach zawodowych...

Przeżył wielkie, krwawe strajki, w których słyne zwycięstwo, odniesione w Ohio, zyskało mu przydomek "generała górników". Strajki, organizowane przez niego, prowadzone wspólnie ze sztabem...

Ważni!
Wycieczający do Argentyny
PICCARDO & CASTRO NEVARES

DR. LEON SZELĄGOWSKI
PORADY BEZPŁATNE
Tłumaczenia urzędowe, - śluby - naturalizacje - sprawy - sądowe - cywilne - handlowe - podatkowe.